

## Ignacy Krasicki - Pijaństwo

"Skąd idziesz?" "Ledwo chodzę". "Słabyś?" "I jak jeszcze.  
Wszak wiesz, że się ja nigdy zbyt nie pieszczę,  
Ale mi zbyt dokucza ból głowy okrutny".  
"Pewnieś wczoraj był wesół, dlategoś dziś smutny.  
Przejdzie ból, powiedzże mi, proszę, jak to było?  
Po smacznym, mówią, kąskiu i wodę pić miło".  
"Oj, niemiło, mój bracie! bogdaj z tym przysłowiem  
Przepadł, co go wymyślił; jak było, opowiem.  
Upiłem się onegdaj dla imienin żony;  
Nie żal mi tego było. Dzień ten obchodzony  
Musiał być uroczyście. Dobrego sąsiada  
Nieźle czasem podpoić; jejmość była rada,  
Wina mieliśmy dosyć, a że dobre było,  
Cieszyliśmy się pięknie i nieźle się piło.  
Trwała uczta do świtu. W południe się budzę,  
Cięży głowa jak ołów, krztuszę się i nudzę;  
Jejmość radzi herbatę, lecz to trunek mdlący.  
Jakoś koło apteczki przeszedłem niechcący,  
Hanyżek mnie zaleciał, trochę nie zawadzi.  
Napilem się więc trochę, aczej to poradzi:  
Nudno przecie. Ja znowu, już mi raźniej było,  
Wtem dwóch z ucztę wczorajszej kompanów przybyło.  
Jakże nie poczęstować, gdy kto w dom przychodzi?  
Jak częstować, a nie pić? i to się nie godzi;  
Więc ja znowu do wódki, wypilem niechcący:  
Omne trinum perfectum, bo trunek gorący  
Dobry jest na żołądek. Jakoż w punkcie zdrowy,  
Ustały i nudności, ustał i ból głowy.  
Zdrów i wesół wychodzę z moimi kompani,  
Wtem obiad zastaliśmy już przygotowany.  
Siadamy. Chwali trzeźwość pan Jędrzej, my za nim,  
Bogdaj to wstrzeźliwość, pijatykę ganim,  
A tymczasem butelka nietykana stoi.  
Pan Wojciech, co się bardzo niestrawności boi,  
Po szynce, cośmy jedli, trochę wina radzi:  
Kieliszek jeden, drugi zdrowiu nie zawadzi,  
A zwłaszcza kiedy wino wytrawione, czyste:  
Przystajem na takowe prawdy oczywiste.  
Idą zatem dyskursa tonem statystycznym  
O miłości ojczyzny, o dobru publicznym,  
O wspaniałych projektach, mężnym animuszu;  
Kopiem góry dla srebra i złota w Olkuszu,  
Odbieramy Inflanty i państwa multańskie,  
Liczymy owe sumy neapolitańskie,  
Reformujemy państwo, wojny nowe zwodzimy,  
Tych bijem wstępny bojem, z tamtymi się godzimy,  
A butelka nieznacznie jakoś się wysusza.  
Przyszła druga; a gdy nas żarliwość porusza,  
Pełni pociech, że wszyscy przeciwnicy legli,  
Trzeciej, czwartej i piątej aniśmy postrzegli.  
Poszła szósta i siódma, za nimi dziesiąta,

Naówczas, gdy nas miłość ojczyzny zaprzęta,  
Pan Jędrzej, przypomniawszy żórawińskie klęski,  
Nuż w płacz nad królem Janem: &K;K;Król Jan był zwycięski!&K;K;  
Krzyczy Wojciech: &K;K;Nieprawda!&K;K; A pan Jędrzej płacze.  
Ja gdy ich chcę pogodzić i rzeczy tłumaczę,  
Pan Wojciech mi przymówił: &K;K;Słyszysz waść&K;K; - mi rzecze  
&K;K;Jak to waść! Nauczę cię rozumu, człowiecze&K;K;.  
On do mnie, ja do niego, rwiemy się zajadli,  
Trzyma Jędrzej, na wrzaski służący przypadli,  
Nie wiem, jak tam skończyli zwadę naszą wielką,  
Ale to wiem i czuję, żem wziął w łeb butelką.  
Bogdaj w piekło przepadło obrzydłe pijaństwo!  
Cóż w nim? Tylko niezdrowie, zwady, grubijaństwo.  
Oto profit: nudności i guzy, i plastry".  
&#65533;Dobrze mówisz, podłej to zabawa hałustry,  
Brzydzi się nim człek prawy, jako rzeczą sprosną:  
Z niego zwady, obmowy nieprzystojne rosną,  
Pamięć się przez nie traci, rozumu użycie,  
Zdrowie się nadweręża i ukraca życie.  
Patrz na człeka, którego ujęła moc trunku,  
Człowiekiem jest z pozoru, lecz w zwierząt gatunku  
Godzien się mieścić, kiedy rozsądek zaleje  
I w kontr naturze postać bydlęcą przywdzieje.  
Jeśli niebios zdarzenie wino ludziom dało  
Na to, aby użyciem swoim orzeźwiało,  
Użycie darów bożych powinno być w mierze.  
Zawstydzają pijanice nierozumne zwierzę,  
Potępiają bydłęta niewstrzymałość naszą,  
Trunkiem według potrzeby gdy pragnienie gaszą,  
Nie biorą nad potrzebę; człek, co nimi gardzi,  
Gorzej od nich gdy działa, podlejszy tym bardziej  
Mniejsza guzy i plastry, to zapłata zbrodni,  
Większej kary, obelgi takowi są godni,  
Co w dzikim zaślepieniu występni i zdrożni,  
Rozum, który człowieka od bydłęcia różni,  
Śmiaż za lada przyczyną przytępiac lub tracić.  
Jakiż zysk taką szkodę potrafi zapłacić?  
Jaka korzyść tak wielką utratę nadgrodzi?  
Zła to radość, mój bracie, po której żal chodzi.  
Ci, co się na takowe nie udają zbytki,  
Patrz, jakie swej trzeźwości odnoszą pożytki:  
Zdrowie czerstwe, myśl u nich wesoła i wolna,  
Moc i rażność niezwykła i do pracy zdolna,  
Majątność w dobrym stanie, gospodarstwo rządne,  
Dostatek na wydatki potrzebnie rozsądne:  
Te są wstrzemięźliwości zaszczyty, pobudki,  
Te są". &#65533;Bądź zdrów!" &#65533;Gdzież idziesz?" &#65533;Napiję się wódki"